

Poczekaj, Kiedyś Przyjedzie **[Slice of Life][Rail]**

Time Table, naczelnik stacji w Middlewood, stał przy końcu peronu i z marsem na czole obserwował wjazd pociągu osobowego. Pojazd zatrzymał się z piskiem hamulców, a z budki parowozu natychmiast wyskoczył na peron pomocnik maszynisty z oliwiarką w pysku i zaczął oliwić panewki maszyny. Stojący na sąsiednim torze i zwrócony w przeciwnym kierunku ciężki towarowy zatrzeszczał, zazgrzytał i powoli ruszył z miejsca, wyrzucając z lokomotywy gęste kłęby dymu.

Kilka spośród drzwi osobowego otworzyło się i pociąg opuścili nieliczni pasażerowie – większość wysiadła po drodze w Horseshoe Rapids, znanym górskim kurorcie, ale niewielka część dojeżdżała aż tutaj, na sam koniec trasy.

Naczelnik podszedł do budki maszynisty.

– Znowu dziesięć minut w plecy! – powiedział z surową miną. – Tak jak wczoraj! I przedwczoraj!

– I jutro pewnie też, i pojutrze, i tak cały czas, aż ktoś pójdzie po rozum do głowy – odpowiedział maszynista, wychylając się przez okno lokomotywy. – Do tego czasu nic nie gwarantuję.

– Mógłbyś się chociaż postarać, Nutcracker – mruknął pod nosem naczelnik.

– Myślisz, że się nie staram? Ale mam w rozkładzie dziesięć minut na napełnienie zbiornika wody w Baldhead, a tam woda leci jak krew z nosa! Nie ma mowy, żebym się wyrobił!

– Wcześniej się jakoś nie spóźniałeś...

Maszynista westchnął teatralnie.

– Wcześniej kombinowałem. Jak wszyscy. Mocniej cisnąłem przed Toothstone, żeby tam być przed czasem i móc nabrać wody, bo tam przynajmniej porządnie leci z tego żurawia, a nie ciurka jak przy przeroście prostaty. No i oczywiście razem z chłopakami ślaliśmy do dyrekcji monit za monitem, żeby przenieśli nam tę przerwę na wodowanie do Toothstone właśnie... Zgadnij co zrobili.

– Nie mam pojęcia...

– Zamknęli żuraw w Toothstone na kłódkę. – Nutcracker zaklaskał teatralnie. – Brawo, dziękujemy ci, dyrekcyj, co byśmy bez ciebie zrobili...

– A to nie wszystko – dodał pomocnik, postawiwszy oliwiarkę na peronie.

– Ty rób, a nie gadaj, Level Crossing – burknął maszynista.

– Dobra, tylko wiesz, że pod górkę było tak ciężko, bo nie mamy już podgrzewacza wody dolotowej?

– CO?! – Maszynista zrobił wielkie oczy. – A to dlatego ta nasza cholera tak żre węgiel! Od kiedy nie mamy?

– Od wczoraj. Na szopie mi mówili, że na przeglądach wymontowują wszystkie. Polecenie z góry.

– Zaraz, wy mieliście podgrzewacz na tej lokomotywie?! – zapytał zdumiony Time Table.

– Tak. Mieliśmy – potwierdził Nutcracker. – Chyba jako jedyni w naszej lokomotywowni. Crossing, o ile mi wiadomo, masz jeszcze do naoliwienia panewki z drugiej strony maszyny...

Pomocnik skinął głową, chwycił oliwiarkę i zeskoczył z peronu na tor przed lokomotywą. Tłuczeń zachrzęścił pod jego podkowami.

– A teraz mamy zwykły inżektor – stwierdził maszynista. – No i zimna woda ze zbiornika leci prosto do kotła...

– A te podgrzewacze w ogóle coś dawały? – zapytał Time Table.

– No pewnie. Robili nawet testy. Dwa pociągi, takie same obciążenie, ta sama trasa i identyczne parowozy, tyle że jeden z podgrzewaczem, a drugi bez... No i się okazało, że ten z podgrzewaczem nie tylko daje z siebie więcej, ale i zużywa przy tym mniej węgla. Co oznacza, że jedyną logiczną

rzeczą w tej sytuacji było wymontować wszystkie podgrzewacze...

– Czego się spodziewasz po firmie, która oszczędza na ręcznikach papierowych i myciu wagonów, a jednocześnie uważa, że znakomitym pociągiem na mało obciążone linie jest ciężki parowóz towarowy z jednym wagonem – odpowiedział naczelnik. – I zamawia lokomotywy u Pony Engineering Steamworks Association, choć ci są tak zawałeni robotą, że pracują na trzy zmiany i zlecają co się da podwykonawcom, a i tak nie wyrabiają się z terminami, a do tego kompletnie skaszanili te pojazdy, które dostarczyli poprzednio... a w tym samym czasie New Equestrian Works Assembled Group ma wolne moce przerobowe. I jeszcze przy tym wszystkim dyrekcja znajduje kasę na remont dworców na linii do Mountain Springs, choć tam jeżdżą...

– ...dwie pary pociągów dziennie – dokończył Nutcracker. – I jeden pośpieszny, ale on się na tych dworcach nie zatrzymuje. Wiem, czytałem.

– No i czytałeś pewnie też o dworcu Boat Factory, który jest tak ze trzy razy za duży i dziesięć razy za drogi w stosunku do ilości pasażerów, jaka będzie się przez niego przelewała w jakiegokolwiek dającej się przewidzieć przyszłości...

– Hej, on mi się akurat podoba – zaoponował maszynista. – Jeśli nasze kochane księżniczki muszą już przewalać nasze podatki na głupoty, to niech przynajmniej będą to głupoty imponujące, powalające swoją skalą i wywołujące opad szczęki przepychem. Jako obywatel Equestrii domagam się, aby moje pieniądze były marnowane z rozmachem! A te dworczyki na linii do Mountain Springs na nikim nie zrobią wrażenia...

– Jak uważasz – odparł Time Table. – Myślisz, że któryś dyrektor ma znajomego w firmie budowlanej?

– Wiesz co, czasem ciężko znaleźć jakąkolwiek logikę w działaniu naszej firmy – stwierdził Nutcracker. – Zwykle mówią, że jeśli nie wiadomo o co chodzi, to chodzi o pieniądze, ale w niektórych posunięciach trudno się doszukać nawet tego... Jakbym nie wiedział, kto jest prezesem, doszedłbym do wniosku, że to Discord.

– A ja myślę, że nawet Discord nie ogarnąłby tego bajzlu – odpowiedział naczelnik. – No i on raczej nie zaprojektowałby tej „trumienki” – dodał, wskazując na nowe logo firmy na budce maszynisty. Litera „ER”, od „Equestrian Railways”, wpasowane były w spłaszczony sześciokąt, faktycznie dość mocno kojarzący się z trumną. – To trzeba było zrobić z rozmysłem. Wybierz najgorzej kojarzący się symbol na świecie i zaprojektuj logo na jego bazie... Dobra, muszę spadać, trzeba będzie trochę ogarnąć ten bajzel.

– To co, ruszamy z powrotem o 18:25?

– Chciałbym. Ale wasz spóźniony przyjazd spowodował, że trzeba było później wyprawić jadący w drugą stronę towarowy. Niby mógłbym go przytrzymać, bo węgiel nie wrzeszczy, ale maszyniście kończył się czas pracy. A on w rozkładzie ma mijankę na styk z osobowym o 12:30, co oznacza, że ten osobowy też będzie opóźniony. A potem jedzie pośpieszny z Manehattanu, który potrzebuje wolnego przelotu, więc pewnie trzeba będzie ten osobowy gdzieś schować z boku na którejś stacji pośredniej i z dziesięciu minut zrobi się trzydzieści. Potem mamy wyjazd z bocznicy w Translateville, który musi się idealnie zgrać na mijance w Mediocre Cutter, a praktycznie na pewno się nie zgra, bo ten opóźniony o pół godziny osobowy zaraz po przyjeździe powinien zawrócić, czyli na powrocie też będzie splecowany...

– Okej, okej. Czyli kiedy będę mógł ruszyć?

– Pewnie jakieś piętnaście, może dwadzieścia minut po czasie. A wszystko dlatego, bo ty przyjechałeś z dziesięciominutowym opóźnieniem...

– Podziękuj dyrekcji – odparł Nutcracker.

Od autora: wszystkie wymienione przykłady niegospodarności są autentyczne i wydarzyły się naprawdę na sieci Polskich Kolei Państwowych.